

PISMO CZŁONKÓW MIĘDZYKŁADOWEGO ROBOTNICZEGO KOMITETU "SOLIDARNOSCI"

OSWIADCZENIE TKK Dzień 31 października kończy okres, który w oczekiwaniu władz miał poprzez ujawnienie działaczy doprowadzić do rozbicia istniejących struktur "Solidarności". Data ta kończy również jednocześnie działania władz wynikające z ustawy amnestyjnej. Wciąż jednak w więzieniach przebywają nasi koledzy skazani za działalność związkową, przygotowuje się procesy polityczne przeciw oczekiwym działaczom Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" i KSS KOR, w aresztach śledczych przetrzymywane są osoby oskarżone o nielegalną działalność. Walka o uwolnienie więźniów politycznych, o system prawny uniemożliwiający więzienie obywateli za działalność polityczną, jest naszym moralnym i społecznym obowiązkiem. Niech dzień 31 października tego roku zapoczątkuje różnorodne akcje, które będą trwać przez cały listopad. Podejmijmy różne formy manifestacji i ulotkowo-plakatowych. Występujemy ze zbiorowymi petycjami w obronie uwięzionych i represjonowanych za działalność polityczną i związkową. Sprawdźmy, czy rodziny wszystkich uwięzionych i aresztowanych otoczone są dostateczną opieką. Wykorzystajmy wszelkie możliwości przekazania naszym więzionym kolegom wyrazów wsparcia i solidarności - wysyłajmy do nich listy. Oczekujemy, że wydawnictwa związkowe i niezależne podejmą problematykę dotyczącą więźniów politycznych i statusu więźnia sumienia. Apelujemy do działających w różnych środowiskach grup i organizacji niezależnych, zwłaszcza prowadzących działalność oświatową i kulturalną o włączenie się do inicjowanej przez nas akcji.

25 października 1983 roku

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność"

Zbigniew Bujak /Region Mazowsze/, Tadeusz Jedynak /Region Śląsko-Dąbrowski/
 Bogdan Lis /Region Gdański/, Eugeniusz Szumiejko /Region Dolnośląski/

MASŁO I MIT DOBREGO KRÓLA Generał cały w nerwach zwołał w trybie nagłym posiedzenie nadzwyczajne rządu na 3 listopada. Temat? Powód? Omówiono najogólniej zgubne skutki ponownego, niekonsultowanego nawet pozornie, wprowadzenia reglamentowanej sprzedaży masła i innych tłuszczów. Relację z tego nerwowego posiedzenia/trwało ponoć do 5 rano/za-prezentowała nam, jak zwykle niezawodna, PAP, dodając od siebie parę z gruntu nielogicznych wyjaśnień komentarzy i usprawiedliwień. Dowiedzieliśmy się zatem, że wszystkim winien Reagan, bo nie daje masła w prezencie ani na kredyt. Ze jemy go zbyt dużo i że w ogóle masło jest za tanie, więc ludzie zwiększają zanadto jego spożycie. Takie głupie wykręty nie są niczym nowym. Nowy jest natomiast ton dalszej części PAP-owskiego materiału, w którym rząd uznaje błędy propagandowe i taktyczne, jakie popełniono w trakcie przewracania kartek na tłuszcze. Takie bicie się w piersi dowodzić może tylko jednego; że rząd jest w posiadaniu niepokojących informacji na temat reakcji społeczeństwa na ostatnie kartkowe posunięcia. PAP zapewnia nas, że załamania się rynku tłuszczowego nie jest symptomem/zapowiedzią/ ogólnego załamania się rynku. I brzmi to dokładnie tak samo, jak wszelkie zapewnienia agencji TASS o tym, że nieprawdą jest jakoby... itd.

Główne tezy komunikatu PAP są następujące:

1. że się stało, że podjęto decyzję niepopularną, która wywołała niezadowolone społeczeństwo,
2. podjęta decyzja była jednak, mimo wszystko, jedynie słuszną decyzją, więc jej nie cofamy. Wycofamy natomiast parę osób, które w sposób niezręczny ją wprowadziły w życie, denerwując ludzi. Tak więc Jaruzelski udzielił upomnienia ministrowi handlu wewnętrznego i usług łakomcowi oraz zobowiązał go do przedłożenia wniosków personalnych/przedstawić wnioski personalne, to po polsku znaczy przedstawić listę osób przeznaczonych do zwolnienia/ w stosunku do osób bezpośrednio odpowiedzialnych. Innym kozłem ofiarnym ma

być Centralny Związek Spółdzielni mieszkaniowych. Ten sam materiał PAP-owski przynosi jeszcze dwie informacje o ukaraniu winnych arogancji i niekompetencji: jakiś dyrektor urządził sobie luksusowy gabinet i przez ZUS-u zbyt wolno rewalcyrzował emerytury. Prezes ZUS-u podał się do dymisji, dyrektor zostanie wylany.

Wygląda to wszystko tak, jak gdyby generał był dobrym królem, którego oszukują dworzanie. On nie wiedział o decyzji w sprawie kartek, o tym, że ma głupią, drańską propagandę, że urzędnicy są idiotami i skądinąd, że działa nomenklatura i że pieniądze dla emerytów przyszedł się powoli w nadziei, że powymierają. Ktoś mu jednak o tym wszystkim doniósł i oburzony król zebrak swoich dworzan/nadzwyczajne posiedzenie rządu na wniosek prezesa Rady Ministrów/i dalejże karać, karać, kontrolować. Dobry, ludaki król robi porządek ...

Igor Lewy

O UJAWNINIACH, PROCESACH I KARETKACH POGOTOWIA

Dnia 31 października upłynął przewidziany ustawą termin ujawniania się działaczy podziemnej "S" i innych ugrupowań opozycji demokratycznej. Być może, nie jest to termin ostateczny i otrzymano dodatkowy czas na "poprawę", bowiem Prezydium KW KR PRON wystąpiło o przedłużenie okresu ujawniania. Apel PRON-u nie oznacza jednak, że możemy spać spokojnie - pozorowanie niezależności działaczy PRON-u i innych tworców stanu wojennego zostało wcielone w taktykę Jaruzelskiego, czego przykładem może być zeszłoroczny apel PRON-u o amnestię, wówczas nie uwzględniony.

Jest jednak wielce prawdopodobne, że tym razem władze przychyliły się do wniosku Dobraczyńskiego i s-ki, a to ze względu na mizerny rezultat "akcji U" - gdyż za taki należy uznać liczbę 648 osób, które, wg stwierdzenia przedstawiela MSW, zdecydowały się ujawnić swą działalność organom ścisłania. Trudno jest oczywiście obliczyć, jaki procent ludzi zaangażowanych w działalność opozycyjną stanowi owa cyfra - nie istnieją tu przecież żadne statystyki. Sądząc jednak chociażby po ilości tytułów prasy podziemnej/a każdy tytuł to i redakcja, i drukarnia, i siatki kolportażowe/, owe 648 osób stanowi zaledwie kilka procent konspiracyjnej kadry. Bardzo wymowne jest też inne stwierdzenie wspomnianego przedstawiciela MSW. Otóż spośród tych 648 osób tylko ok. 20% stanowią działacze trwale związani z konspiracyjnymi strukturami, reszta to osoby sporadycznie tylko biorące udział w działaniach zakazanych przez wojenne i powojenne prawo. A jeśli zrobimy poprawkę na tragiczną niekiedy sytuację działaczy akrywających się, przede wszystkim zaś na fakt, iż znaczna liczba ujawnień dotyczy osób zatrzymanych przez SB lub milicję, na których ujawnienie bądź wymuszono, bądź włączono do statystyki bez ich wiedzy i zgody - sukces władzy w rozbijaniu podziemnej "S" wydaje się więcej niż problematyczny. Nie oznacza to, że czas ujawnień nie ujawni też różnych słabości konspiracyjnej kadry. Ale o tym - za tydzień.

Władza ma obecnie kłopoty nie tylko z tymi, którzy nie zamierzają się ujawnić. Coraz bardziej niewygodna staje się dla niej sprawa bezpostawnie aresztowanych i postawionych w stan oskarżenia przywódców KOR-u i "Solidarności". W poprzednim numerze "R" pisaliśmy, na podstawie nie potwierdzonych oficjalnie wiadomości, o manewrach mających na celu skłonienie uwięzionych do emigracji za cenę zaniechania dochodzenia prokuratorskiego. Przyczyną tych zabiegów jest ogromne oburzenie, jakie zapowiadziane procesy budzą w demokratycznych środowiskach Zachodu, co ma dla rządu PRL niemiłe konsekwencje dyplomatyczne i gospodarcze.

Teraz sprawa się wyjaśniła: w prasie ukazała się bezprzykładna w swym cynizmie informacja. Choćli o Oświadczenie Urbana, złożone w rozmowie z korespondentem "Der Tagesspiegel", iż rząd, nie chcąc "mścić" się na pokonanych przeciwnikach, byłby skłonny rozszerzyć postanowienia ustawy o amnestii także na przywódców KOR-u i krajówki, o ile ich "zachodni protektorzy" skłonią ich do opuszczenia kraju, bowiem obecność tych ludzi stwarza niebezpieczeństwo dla spokoju i porządku publicznego w PRL. Władza przyznała się więc otwarcie do tego, co zresztą i tak dla nikogo nie jest tajemnicą, że uwięzieni działacze traktowani są jak zakładnicy. Ich wolnością manipulu-

je się w zależności od bieżących potrzeb politycznych, a całą ich winę stanowi autorytet, jakim się cieszą w społeczeństwie. Tego autorytetu władza darować im nie może - stąd usiłowanie skompromitowania Kurońki, Michnika, Romaszewskiego i Wujca jako agentów obcych państw. Aby to osiągnąć, władza gotowa jest nawet skompromitować samą siebie. Nienawiść do niezależnych autorytetów jest tak wielka, że przeszkonia nawet własny, dobrze pojęty interes. Przecież junta mogła wymenewrować się z tej całej sprawy w lipcu, decydując się po prostu na pełną amnestię.

Tak wyeluda cynizm na górze, a jak na dole? Ostatnio społeczeństwo Warszawy wstarcosnęła wiadomość o dwóch kolejnych napadach rabunkowych dokonanych przez zakochane karetek pogotowia, napadów, w których brały udział wzywane do chorych lekarki! Jest to, jak mówi warszawski ludek, szczyt szczytów, czyli dno. Czytelnik mógłby w tym miejscu zapytać, co to ma być jednak wspólnego ze sprawą KOR-u czy krajówki? Lekarki - gangsterki nie miały, oczywiście nie wspólnego z KOR-em, mamy też nadzieję, że nie były w swoim czasie członkiniami "Solidarności". Ale z Urbanem to jednak coś wspólnego mają. Przeszłośćwa pospolite, nawet najobrzydliwsze, nie rodzą się w próżni, mają swoje społeczne tło i uwarunkowania, co oczywiście nie usprawiedliwia przestępstw. W sytuacji, w której życie publiczne w państwie opiera się na represji, kłamstwie i cynizmie, kiedy organizuje się procesy oparte o fałszywe oskarżenia, bezkarnie bije i zabija ludzi na komisariatach, a innymi równie bezkarnie poniewiera się w środkach masowego przekazu - jednostki zdemoralizowane i skłabe zatracają jakiegokolwiek hamulce. Można i należy się na to oburzać. Ale dziwić się nie należy.

Dorota Z.

DLACZEGO NIE WALCZĘ O POKÓJ? Nie walczę o pokój w ogóle. Patrząc czasem tylko w niebo i zastanawiam się, czy może nadleci jakiś Cruise albo SS-20, ale dosłownie palcem nie kiwnę by zapobiec kataklizmowi.

Wokoło ciągle skyszę, że ktoś o pokój walczy. Zbierają się, gadają - walczą o pokój. General Jaruzelski powiedział nawet jakoś tak ładnie, że Polacy mogą się o wiele sprawić, ale w sprawie pokoju to już są zgodni. A ja też nie. Pomijam już choćby i to, że nie chciałbym o cokolwiek walczyć razem z generałem Jaruzelskim, ale o pokój nie będę razem z nim walczył na pewno. Oczywiście i ja wolę zdecydowanie, gdy nie strzelają na ulicach, a jeszcze bardziej wolę, gdy do mnie nie strzelają. Ale moje osobiste upodobania jakoś w ogóle nie mają dla świata znaczenia. Więc walkę o pokój pozostawiam innym.

Przed wszystkim dlatego, że czy będę walczył, czy nie, to i tak to na nic nie wpłynie. Niech mi ktoś wzdowi, że te wszystkie fora, memoranda i deklaracje wpłynęły na zdemontowanie choć jednej rakiety. A facet, który próbuje robić coś, czego nie może - to impotent. Ja jestem natomiast w porządku.

Po drugie - nie zamierzam walczyć tylko o jeden pokój - tzn. pokój dla Rosjan od Amerykańców, bo wojny w ogóle nie polegają na tym, że jedni strzelają, a drudzy patrzą. Cała natomiast walka o pokój w naszym nieszczęśliwym kraju polega na demaskowaniu knołów imperialistów. Ale to nie te knujące armie są gwarantem polskiego kryzysu, a zupełnie inna armia. Starczy zresztą przypomnieć, co stało się z ruchem pokojowym w NRD, gdy postulował obustronne rozbrojenie. Po trzecie, co chyba najważniejsze, nawet uważając pokój za wartość najwyższą, uważam, że jak każda inna wartość i pokój jest porównywalny. Minister Józef Beck powiedział kiedyś "My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę". Powojennych czterdzieści lat pokoju, na który to argument lubią powoływać się propagandyści, to właśnie lata pokoju za bardzo wysoką cenę. Pokój ten przez nas opławany jest brakiem wolności, nędzą, pozostawianiem w tyle na wielką Europę niemal pod każdym względem. Jest to pokój wymuszony siłą - dokładnie taki sam był udziałem Europy choćby na przełomie XIX i XX wieku. W końcu, i ja sobie czasem myślę w przypływie desperacji: co nam po takim pokoju? wojna nie byłaby lepsza - to pewne, ale czy można sobie cenić pokój nędzy i zgnojenia?

Taki sam pokój przekażemy w spadku swym dzieciom - i czy możemy się cieszyć takim pokojem?

Walka o pokój jest zupełnie nie do pogodzenia z kampanią nienawiści, wyzwisk i oszczerstw pod adresem wszystkich tych, którzy mają inne poglądy i coś z nimi usiłują robić publicznie. W tym momencie stawia się zupełnie jasne, że wcale nie chodzi o pokój, tylko o realizowanie typowo militarnych celów - tj. osłabienia przeciwnika za pomocą propagandy. Natomiast my Polacy chyba rzeczywiście zapracowaliśmy na opinię pacyfistów, skoro dyspozycja mocy rakietowych nie powierzyła nam roli gospodarza wyrzutni. Nie wiemy w "ten" pokój, tak jak nie uwierzamy w "tę" ewentualną wojnę. I bardzo wątpię, czy z naszych chłopców w zielonych mundurach byłby jakkolwiek pożytek, gdy Moskwa da znać, że czas wreszcie zacząć zacząć tę Europę. /jk/

W SKROCIE W HUCIE i MJA w Gliwicach ustalono nowe zasady odpłatności za uczestnictwo w organizowanych przez zakład wycieczkach. Osoby będące jeźdźcą bezpłatnie.

SPOŁDZIELNIA MIESZKANIOWA wybudowała domki jednorodzinne dla pracowników Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych /GZUT/. W domkach zamieszkali inżynierowie oraz biurokratyczno-partyjna elita. Dla nadania osiedla robotniczego charakteru jeden domek przeznaczono robotnikowi.

HUTA KATOWICE - 29 września załoga miała przyjemność obserwować popisy wspinaczkowe "smutnych panów" na zbiornik wody. Celem tej alpinistyki było zdjęcie powiewającej na zbiorniku flagi z napisem "Solidarność".

W GLIWICKIM "CARBOCHEMIE" działa "lotna brygada", która na polecenie dyrektora i za pomocą sprzętu zakładowego dokonuje w godzinach pracy napraw w mieszkaniach i na działkach zakładowych dygnitarzy.

DYREKCJA PSM TYCHY z okazji święta LWP wydała wystawny bankiet dla dowódców wojskowych oraz żołnierzy pracujących w PSM. Załoga zapytuje nowe zwierzki, kto pokrył koszty?

PRZEWODNICZACY wronich związków w Zakładzie Robót Inżynierskich w Gliwicach z rozbrajającą szczerością oświadczył, że dyrekcja musi się z nim liczyć, gdyż jak zrezygnuje, nikt inny do tej roboty się nie znajdzie, zaś partia rozliczy dyrekcję z braku związków w zakładzie.

HUTA WARSZAWA. Osobom, które 31 sierpnia złożyły kwiaty pod krzyżem /przy bramie głównej/ wzniesionym na cześć "S", zaproponowano cofnięcie udziału w pracy z SB, polegającej na informowaniu o nastrojach załogi. Szefem SB w Hucie jest kpt. Jasiak, który bierze również udział w przesłuchaniach pracowników Huty w Piacu Mostowskich /AIS/.

DYREKCJA INSTYTUTU LOTNICTWA dysponuje listą "zakładników" - pracowników, przewidzianych do natychmiastowego zwolnienia w przypadku jakichkolwiek zorganizowanych działań "Solidarności". /AIS/

JAN DOBRACZYŃSKI, szef PRON-u, wykluczony został z najstarszego polskiego bractwa religijnego - Archikonfraterii Literackiej /do której należał jeszcze przed II wojną światową/, jako ten, który "swoim postępowaniem szkodzi Kościołowi i narodowi polskiemu". /AIS/

GLIWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI SANITARNEJ z braku rur ocynkowanych wmontowuje tzw. rury czarne. Podnosi to przerób przedsiębiorstwa kosztem jakości wody, czyli - kosztem zdrowia użytkowników.

PROTEST przeciwko powoływaniu do wojska wysłało 17 października br. 40 mieszkanki Berlina Wschodniego. Pobór kobiet w NRD usankcjonowany jest ustawą z marca 1983 r., ale nigdy nie był jeszcze przeprowadzany. Ostatnio w kilku miastach kobiety otrzymały książeczki wojskowe. Poczta była obstawiona przez służbę bezpieczeństwa. Pięć kobiet zatrzymano. /TM nr 35/